Rok XI. Nr. 70 — Sosnowiec, środa 11 marca 1936 roku. — Cena numeru 10 groszy

Ceny ogłoszeń za wiersz milimetrowy przed 1 złoty w tekście 50 gr., za tekstem 40 gr. Ogłoszenia tabelaryczne 50 proc., a świąteczne 25 proc. drożej. Drobne ogłoszenia po 10 groszy Dla poszukujących pracy 5 gr. za wyraz. Najmniej 1 zł. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.—

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni Sosnowiec, ...na 1a ...dakcji ...acji ...80

ODDZIAŁY: KIELCE, ul. Wspólna 12, tel. 13-78; BĘDZIN Małachowskiego 24; DĄBROWA, ul. 3-go Maja 14, ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. 97; CZELADŹ, Milowicka Nr. 5; GRODZIEC, ulica Legjonów, tel. 10.

3500 studentów okupowało Politechnikę

Protest przeciwko wygórowanym opłatom na uniwersytetach

WARSZAWA, 10.3. W warszawskiej Politechnice zamknęło się dobrowolnie 5.000 studentów z różnych uczelni wyższych w Warszawie, celem zaprotestowania przeciw wygórowanym opłatom w szkołach akademickich. Walka o zniżkę czesnego trwa już od dłuższego czasu, a ostatnio zamknięcie po zajściach wszystkich wyższych uczelni w Warszawie, oraz zabarykadowanie się studentów w gmachu Politechniki przy ul. Polnej jest kulminacyjnym punktem tej walki.

Studenci postanowili głodować, aż do zwycięstwa.

O godz. 10.30 po ostatnim komunikacie wygłoszonym z krużgangu przez kierownictwo akcji zarządzono ciszę nocną.

Noc w gmachu Politechniki upłynęła w spokoju. Studenci spali w kreślarniach na stołach, w audytorjach na ławkach i na ziemi.

O godz. 7-ej rano rozpoczął się ruch. Chórem odśpiewano modlitwę: „Kiedy ranne wstają zorze", poczem zabrano się do śniadania, jakie kto przyniósł ze sobą.

Rano przeliczono, iż w gmachu znajduje się 3.570 studentów i studentek. Liczba strajkujących zmniejszyła się wskutek tego, że poprzedniego dnia pod wieczór część studentów, nie przygotowanych na dłuższą nieobecność w domu, za przepustkami opuściła gmach politechniki dla załatwienia spraw rodzinnych. Gdy jednak na nie wrócili spowrotem, nie wpuściła ich policja.

W godzinach przedpopołudniowych sytuacja przedstawiała się jak następuje.

W otwartych oknach gmachu widać tłumy studentów. Nazewnątrz gmachu umieszczono trzy wielkie transparenty. Najwyższy u szczytu dachu ma napis: „3.500 studentów głoduje", poniżej widnieje transparent z napisem: „Chleba", wreszcie trzeci transparent głosi: „3.530 studentów blokuje uczelnię".

Żydzi przeciwko księdzu Trzeciakowi

WARSZAWA, 10. 3. Związek rabinów postanowił wystąpić na drogę sądową przeciwko księdzu dr. Trzeciakowi za użycie w czasie przemówienia na komisji sejmowej słów obrażających rzekomo religję żydowską.

Jednocześnie związek rabinów chce przeprowadzić na terenie sądu dowód prawdy o nieznajomości przez ks. Trzeciaka języka hebrajskiego, ani też aramejskiego.

W tej sprawie odbyło się zebranie adwokatów żydowskich, na którem ustalono tekst skargi sądowej.

Jeden z dzienników warszawskich pisze, iż zwrócił się do ks. Trzeciaka z zapytaniem, czy zamierza wystąpić na drogę sądową przeciwko autorom tej uchwały w celu przeprowadzenia dowodu prawdy na forum sądowem, jak się tego domagają rabini.

Ks. dr. Trzeciak oświadczył, że nie uważa za stosowne wchodzić w dysputy z rabinami, ponieważ mieli oni sposobność do dysputy w sejmie.

Wobec tego, że ich przedstawiciel nie stawił się do sejmu, przeto ks. dr Trzeciak wskazuje, że każdy może się przekonać o autentyczności przytoczonych źródeł u pisarzy żydowskich.

Cytaty te są wiernie przytoczone ze źródeł żydowskich, mianowicie zaczerpnięte z pracy Lazarusa Goldschmidta „Der Babilonische Talmud". Pereferkowicza „Miszna - Talmud i Tozefta" i ...ewego „Schulhau Aruch", wszystkich trzech żydów.

O ile chodziło rabinom o obowiązujący przepis, by nosili kolki za pasem, to ks. dr. Trzeciak przytoczył ten przepis prawa mojżeszowego na podstawie tłumaczenia ks. Jakóba Wujka, od 16 wieku używanego w Polsce i przez żydów dotąd niekwestjonowanego.

Ks. dr. Trzeciak używa tylko autorów żydowskich. Ks. dr. Trzeciak uważa bowiem, że gdyby cytował jakichkolwiek innych autorów, to byłoby to nieuznane przez żydów, jako pochodzące ze źródeł „trefnych". W tym wypadku użył tylko tłumaczenia ks. Jakóba Wujka, wyjątkowo dotąd przez żydów niekwestjonowanego.

10 dzień strajku windziarzy

2.300 domów mieszkalnych i hoteli objętych strajkiem

NOWY JORK, 10.3. Akcja rozjemcza burmistrza Nowego Jorku Laguardja, mająca na celu zlikwidowanie strajku windziarzy nie dała żadnego wyniku, przeciwnie w dniu dzisiejszym t. j. 10 dnia strajku, strajk zaostrzył się i objął według urzędowych danych 2.300 domów mieszkalnych, drapaczy chmur i wiele hoteli.

Organizacja czyścicieli okien, kierowców samochodów ciężarowych i orkiestr hotelowych, grożą przyłączenie się do strajku.

HITLER MÓWI...

Nastrój niepewności — Niemcy słuchają — Casus belli czy status belli — Nowy świstek papieru — Powrót do Europy — Niema już korytarza — Lojalność wobec Polski

(Korespondencja własna)

Berlin, w marcu.

Już trzeci dzień żyje Berlin w stanie dziwnego naprężenia. Bomba wybuchła jeszcze w sobotę, 7 bm. w południe, ale stan oczekiwania trwa dalej. Jaka była siła tej bomby i jakie były jej skutki?

Trzeba przyznać, że niespodzianka przygotowana była niezwykle starannie, wedle najlepszych zasad naukowej organizacji.

Do ostatniej chwili nikt na całym świecie nie wiedział, o czem Hitler będzie mówił, a nikomu się nawet nie śniło, że w takt tych słów maszerować będą przez mosty Renu zbrojne oddziały niemieckie.

BYŁA TO DOSŁOWNIE ILUSTROWANA MOWA,

której słuchało chyba kilkadziesiąt miljonów ludzi, czem zaś była ona dla słuchaczy — zrozumieć może tylko ten, kto się przyglądał skupionym twarzom słuchających, czy to we wszystkich lokalach publicznych Berlina, czy to przed ulicznymi głośnikami, rozsianymi we wszystkich punktach miasta.

Hitler mówił.

Mówił, jak zwykle, dobrze, płynnie, z niesłychaną ekspresją, a jednak prosto i zrozumiale. Może to jest tajemnicą jego powodzenia, że umie mówić zajmująco. Najpospolitsze nawet komunały robią wrażenie, wypowiedziane z ogromną bezpośredniością. Pozatem, sama treść posiada swoistą siłę przyciągającą. To nie mówił człowiek, myślący kategorjami politycznymi czy dyplomatycznymi.

To był jeden z wielu, który mówił o tem, o czem myśli i mówi wciąż dom, kawiarnia i ulica niemiecka.

Każdy słyszał to, co było przedmiotem częstych jego rozważań. Wnioski były te same. Różnica polegała jedynie na doskonałej umiejętności sformułowania tych myśli.

Przez usta Hitlera mówiły Niemcy, i dlatego mówca był pewny swego sukcesu, który zeskuntuje w zupełności przy wyborach w dniu 29 marca.

Jakimkolwiek teraz torem potoczą się dalsze wypadki, bez względu na to, jaką reakcję wywoła 7 marca w Europie, która dotychczas nie może wyjść z osłupienia —

PEWNE RZECZY POZOSTANĄ NAPEWNO JAKO PRZEŁOMOWE

Przedewszystkiem akt zbrojnego zajęcia zdemilitaryzowanej strefy Nie ma nikogo w Europie, ktoby nie zdawał sobie z tego sprawy, że według paktu reńskiego — to nie „casus belli", ale wprost wyjście w „statut belli" —

Przejście z bronią w ręku na lewy brzeg Renu jest pod względem prawno - politycznym równoznaczne z zajęciem dowolnego, obcego terytorjum.

W Berlinie rozumieją to doskonale, ale nikt głośno tego nie potwierdzi, „Przecież proponujemy 25-letni pokój ze wszystkimi. Hitler zasłużył na nagrodę pokojową" — wołają.

Oczywiście, tu w Berlinie, nikt nawet nie dopuszcza myśli o jakiejkolwiek wojnie. Czy polityk, czy szary człowiek — wszyscy nie widzą nawet cienia możliwości wojennych. „Zajęliśmy to, co nasze i koniec".

Sami byli wprawdzie sędziami tego, co zrobili, ale to w obecnej chwili nie zmienia sytuacji. Mają słuszność. Nikt przy zdrowych zmysłach o wojnie w Europie nie myśli.

Ale pozostał fakt zerwania paktu reńskiego. Fakt, że wszystkie układy międzynarodowe są w istocie tylko

„ŚWISTKIEM PAPIERU".

A fakt ten zaciąży niewątpliwie na propozycji nowego układu, 25-letniego pokoju. Bo i cóż ten nowy układ będzie wart?

Drugi konkretny już skutek mowy Hitlera, to powrót Niemiec do Europy. Nie chodzi tu o enigmatyczną obietnicę powrotu do Ligi Narodów. Rzecz jest głębsza. Od trzech lat polityka Niemiec szła po linji egotyzmu narodowego. Niemcy — to był nad-naród, nie liczący się z Europą. Wszystko dla nich, jako jedynych przedstawicieli kultury indo - germańskiej. Dnia 7 marca usłyszeliśmy już inny ton.

Dziś słyszymy słowa o kulturze zachodu i o wszechludzkich dobrach kulturalnych, zaczyna się bodaj szukać między wierszami wzmiankami o „Paneuropie".

Hitler mówi szczerze, choćby nawet słowa jego określały praktycznie inne cele. I Niemcy mu wierzą. Dziś — ten nowy stosunek do Europy, jakże różny od ideologji wyrażonej w „Mein Kampf", zostanie przyjęty niewątpliwie tutaj, jako nakaz „Führera", któremu wierzy się bez zastrzeżeń.

TO POZOSTANIE.

Pozostaną również w umysłach Niemców słowa Hitlera, dotyczące Polski. Dwa razy poruszył sprawy nas blisko obchodzące. Nie użył wyrazu „Polska", lecz mówił o 33 miljonowym narodzie, który ma dostęp do morza przez „obszary, należące niegdyś do Rzeszy". Nie było więc mowy ani o korytarzu, ani o ziemi niemieckiej, lecz wyraźnie o „einstiges Reichsgebiet".

Nietylko to.

Równocześnie stwierdził, że byłoby niemądre, bo niemożliwe (unvernünftig weil unmöglich), by wielkiemu państwu odmawiać prawa dostępu do morza.

Później, mówiąc już ogólnie, kategorycznie wykreślił ze swego programu jakiekolwiek myśli o rewanżu lub o granicach niemieckich z przed roku 1914.

J. K.

W jaki sposób zachowano w dyskrecji zajęcie Nadrenji

Ciekawe opowiadanie prasowego sprawozdawcy berlińskiego

Jeden z dziennikarzy niemieckich podaje ciekawy opis „mobilizacji" sprawozdawców dzienników berlińskich, zarządzonej przez ministerstwo propagandy Rzeszy w związku z zajęciem Nadrenji przez wojska niemieckie.

W sobotę o godzinie 3-ej w nocy zaczynają stukać teleskryptory. Ministerstwo propagandy wzywa głównych reporterów pism berlińskich na dziś godzinę 8 rano do ministerstwa.

PUNKTUALNIE!

O oznaczonym czasie spotykamy się wszyscy w ministerstwie. Co się stało? Po co nas wzywano? Nikt nie umie nas poinformować.

Za chwilę wnoszą bułki i kawę.

Urzędnik ministerstwa zaprasza nas do śniadania. Wszyscy koledzy mają zdziwione, prawie zakłopotane miny. Niektórzy biegną do cel telefonicznych. Posterunek S. S. stojący przy wyjściu zagradza im drogę.

Panowie!

NIKOMU NIE WOLNO OPUSZCZAĆ SALI.

Kto chce nadać wiadomość do redakcji, proszę ją napisać na kartce wyślemy ją sami.

Słowa te potęgują zakłopotanie. Wreszcie jeden z kolegów nie wytrzymał! „Na was ist den eigentlich los"
— No, co jest? Zaraz się pan dowie — pada urzędowym tonem odpowiedź naszego strażnika.

Po chwili wchodzi zastępca komendanta oddziałów S. S. „Panowie, którzy przyjechali własnymi samochodami, oddadzą mi klucze, samochody będą odprowadzone do garażu".

Atmosfera oczekiwania wzrasta do najwyższego napięcia. Coś się niezwykłego musiało stać. Ale co?

Trudno naprawdę zgadywać. Na dziedzińcu ministerstwa słyszymy warkot samochodu ciężarowego. Otwierają się drzwi, staje w nich jeden z wyższych urzędników ministerstwa.

Panowie jedziemy.

Pakują nas do olbrzymiego, krytego wozu ciężarowego. Mkniemy w kierunku pola lotniczego.

Na lotnisku, czekają nas dwa samoloty. Motory już warczą. Wsiadamy.

DOKĄD?

Próżno pytać.

Start!

Samoloty lekko odrywają się od ziemi. Lecimy w kierunku zachodnim.

Po dwych godzinach ukazują się wieże katedry kolońskiej, olbrzymieją w oczach, przybliżają się coraz bardziej. Za chwilę znikają nam z oczu.

Osiadamy na lotnisku.

Tu dopiero wyjaśnia się cel naszej wyprawy w nieznane. Rozdzieleni na grupki mamy być świadkami wielkiego wydarzenia dziejowego — zajęcia Nadrenji przez wojska niemieckie.

Z kraju

Powiesił się w obawie przed karą rodziców

RYBNIK. W wiosce Jedłownik, pow. rybnicki, 14-letni syn tamtejszego gospodarza, Jana Swaczyna wydalił się z domu przed trzema dniami.

W niedzielę mieszkańcy Wodzisławia natknęli się w zagajniku miejscowego probostwa na wiszące na drzewie zwłoki dziecka. Dochodzenie ustaliło, że Swaczyna w obawie przed karą za nieposłuszeństwo uciekł z domu i po dwudniowej włóczędze powiesił się.

Przepołowione zwłoki kaprala

MAŁKINIA. Na torze kolejowym pod stacją Małkinia znaleziono przepołowione zwłoki podoficera. Przeprowadzone dochodzenie przez żandarmerję wojskową ustaliło, iż był to kapral Stanisław Bocha z 2 dywizjonu artylerji konnej z Dubna. Ustalono również, iż Bocha jechał pociągiem idącym z Wilna do Warszawy. Prawdopodobnie zaszedł tu nieszczęśliwy wypadek.

Szofer — dentysta

WARSZAWA. Przed kilku miesiącami w domu przy ul. św. Wincentego nr. 30 m. 1 na Bródnie, został otwarty przez Bolesława Sicińskiego zakałd dentystyczny. Okazało się, że Siciński nie posiada żadnych papierów upoważniających go do praktyki lekarskiej i że jest z zawodu szoferem, dentystyką zaś trudni się tylko z „amatorstwa" i to już od dawna.

„Dentystę" pociągnięto do odpowiedzialności.

Fabrykant matur

LWÓW. Władze śledcze wpadły na trop sensacyjnej afery.

We Lwowie, od dłuższego czasu grasował „profesor" Juljan Kedocsa, Węgier z pochodzenia, który założył „biuro, ułatwiające zdobycie świadectw maturalnych i pobierał za to od 200 do 1500 zł.

Na skutek skarg kilku oszukanych, którzy nie zdali egzaminu maturalnego, przeprowadzono rewizję w mieszkaniu Kodecsa i znaleziono wiele obciążającej go korespondencji oraz kilkadziesiąt blankietów maturalnych z wypisanymi na nich nazwiskami.

Gdy żona bez wiedzy męża pozuje malarzowi...

Akcja: dancing — pracownia artysty — szpital — sąd

WARSZAWA, 10.3. W tych dniach do jednego z prywatnych zakładów chirurgicznych w Warszawie przywieziono z pod Sochaczewa ranną w ramię p. Marję R., żonę obywatela ziemskiego.

Przed trzema laty p. R. bawiła w Warszawie podczas karnawału i przebywała w towarzystwie swych znajomych w dancingu przy ul. Moniuszki. Przy sąsiednim stoliku siedziało dwóch młodych malarzy, mianowicie Janusz T. i Czesław K.

Janusz T. zaprosił panią Marję do tańca. Następnego dnia spotkali się. Po kilku wspólnie spędzonych wieczorach, p. Marja, namówiona przez malarza, zgodziła się mu pozować do aktu.

Po tygodniu akt był gotowy, karnawał minął, p. Marja wróciła do domu, wspominając mile godziny spędzone w pracowni artysty.

W ubiegłym tygodniu przybył do Warszawy mąż pani Marji, znany mecenas sztuki. Kupuje on obrazy za pośrednictwem p. Bernarda G., który oprowadza go po różnych pracowniach malarzy. M. in. w tych dniach zaprowadził p. R. do pracowni Janusza T.

Można sobie wyobrazić zdziwienie p. R., kiedy ujrzał na stalugach rysunek kobiety, przypominającej jego żonę.

Malarz, rzecz jasna, nie ujawnił nazwiska swej modelki, zresztą nie wiedział, iż p. R. jest mężem pani Marji.

Oświadczył tylko, że malował ten akt przed trzema laty i że pozowała mu przyjezdna dama.

Pan R. zakupił obraz, wyjechał natychmiast w Sochaczewskie i podczas kłótni z żoną, postrzelił ją.

Obecnie stanie przed sądem.

Złodzieje będą publicznie pokazywani!

Donoszą z Warszawy, że w stolicy będzie wprowadzony nowy system zwalczania kradzieży kieszonkowych.

Jest to system amerykański, który za oceanem przyniósł dobre wyniki. Mianowicie schwytany na kradzieży w miejscu publicznem kieszonkowiec pokazany zostanie przez wywiadowcę obecnej publiczności, przyczem wywiadowca wymieni imię i nazwisko złodzieja oraz kartę jego karalności!...

W ten sposób publiczność, widząc złodzieja napiętnowanego, będzie go mogła na przyszłość poznać i schwytać. System ten ma być wprowadzony przez policję już w najbliższym czasie.

W Łodzi niemal wszystkie fabryki unieruchomione

ŁÓDŹ, 10.3. Sytuacja strajkowa nie uległa zmianie.

Wszystkie niemal fabryki włókiennicze w Łodzi są unieruchomione.

Ogółem w Łodzi i okręgu strajkuje obecnie 100 tysięcy robotników. Związki zawodowe zwołały szereg wieców celem omówienia sytuacji.

Na dziś oczekiwany jest przyjazd do Łodzi głównego inspektora pracy p. Klotta.

U SUCHARDA WRÓCILI DO PRACY

KRAKÓW, 10.3. Został zakończony strajk w fabryce czekolady Suchard. Robotnicy odstąpili od żądania 25 proc. podwyżki, fabrykanci zaś zgodzili się na zawarcie umowy zbiorowej z podwyżką od 3 do 7 proc. oraz przyjęcie 12 wydalonych robotników.

Utopiła dziecko w stawie

a wózek sprzedała na targu

WARSZAWA, 10. 3. Przed warszawskim sądem okręgowym rozpoczął się proces służącej Szymczakówny, oskarżonej o porwanie dziecka i zamordowanie go w bestjalski sposób.

Szymczakówna uprowadziła kilkumiesięczne dziecko wraz z wózkiem z ogrodu Krasińskich, wywiozła na fort Szczęśliwicki, tam utopiła w fosie, zaś wózek sprzedała na targu za 17 złotych.

Ostatnio zbrodniarka usiłowała symulować obłęd, jednak zdemaskowała ją ekspertyza psychjatryczna.

KRÓTKO I WĘZŁOWATO.

Pogoda jest

Zdaje się, że już wszystkie tematy w enuncjacjach rządowych zostały wyczerpane. Było tego bez liku.

Teraz kolej na czyny.

Pogoda jest. Roboty inwestycyjne można zaczynać, bo samemi komunikatami, o rychłem rozpoczęciu robót sezonowych... właśnie w tym roku, bezrobotnych się nie nakarmi.

Tą „sezonową" piosenkę oni dobrze znają i zamiast w czerwcu, lub lipcu pragnęliby naprawdę w tym roku rozpocząć pracę już od dzisiaj.

Jak ożywiać życie gospodarcze, to ożywić!

Nie potrzeba będzie wtedy odwoływać się do społeczeństwa żeby nie było takie oschłe wobec poczynań rządowych, ono samo się rozkrochmali.

I złą psychozę też djabli wezmą.

Bo tu chodzi o rzecz kardynalną: to wieczne „poczynanie" społeczeństwu kością w gardle stoi. Ono nie chce poczynań — a czynów.

Roboty i ruchu.

Nie teoretycznych i melodyjnych wynurzeń a rzeczywistej aktywizacji życia gospodarczego.

Będzie wtedy i konsumcja i produkcja a ustępować będzie bezrobocie.

Tylko zaczynać już. Z miejsca.

Pogoda jest.

Cyk.

„Pamiętaj, aby się nie powtórzyła z tobą historja Gorgonowej!"

Rozmowa „Expresu Zagłębia" z siostrą żony Grzeszolskiego -- p. Kuczalską

Dnia 16 bm., jak wiadomo, w sądzie okręgowym w Sosnowcu, rozpoczyna się oczekiwany w Zagłębiu z dużem napięciem sensacyjny proces Pawła Grzeszolskiego, oskarżonego o wytrucie całej rodziny: żony, córki i syna.

W miarę zbliżania się terminu procesu potęguje się zainteresowanie i i skala domysłów.

Daje się to odczuć przeważnie na Pogoni, gdzie — jak wiadomo — mieszkał Grzeszolski, jak również rodzina Bugajów, związana tragicznemi splotami z domniemanym trucicielem rodziny — Grzeszolskim.

Trudno dziś przesądzać wynik sprawy, która niewątpliwie obfitować będzie w szereg ciekawych momentów, stwierdzić w każdym bądź razie należy, że opinja publiczna ustosunkowana jest do Grzeszolskiego jaknajbardziej krytycznie.

Porównywając proces Grzeszolskiego do procesu Gorgonowej podkreślić należy fakt, że Gorgonowa miała swoich przeciwników i zwolenników, jedni wierzyli w jej zbrodnię, drudzy wręcz przeciwnie odrzucali jakąkolwiek możliwość udziału jej w morderstwie Lusi Zarębianki,

słowem opinja publiczna podzielona była na dwa obozy.

W sprawie Grzeszolskiego niema o tem najmniejszej mowy. Każdy, ktokolwiek interesuje się procesem ustosunkowany jest do Grzeszolskiego nieprzychylnie.

GRZESZOLSKI NIEMA W OPINJI PUBLICZNEJ OBROŃCÓW.

Czy opinja ta jest słuszna pokaże rozprawa sądowa.

UWAGA WSZYSTKICH.

poza Grzeszolskim, skupiona jest na głównym świadku tej makabrycznej sprawy, a mianowicie na siostrze zmarłej Grzeszolskiej — Eugenji Kuczalskiej, z domu Bugajównie.

Nic dziwnego, ona bowiem doprowadziła do śledztwa, które zakończyło się aresztowaniem Grzeszolskiego.

Ponieważ cały punkt ciężkości sprawy opiera się na tym klasycznym świadku oskarżenia, Eugenji Kuczalskiej postanowiliśmy zwrócić się do niej, aby uzyskać garść informacyj, które niewątpliwie rzucą odpowiednie światło na tło procesu.

Pani Kuczalska podczas całej choroby swej siostry, która nastąpiła

w okolicznościach niezwykle zagadkowych

żywo interesowała się stosunkami panującymi w Rodzinie Grzeszolskich, zwracała na wszystko uwagę, obserwowała zachowanie się Grzeszolskiego, jego stosunek do dzieci itd. Nic więc dziwnego, że wie bardzo dużo.

Na wstępie rozmowy z p. Kuczalską zadajemy jej pytanie, dotyczące stosunków, jakie panowały w rodzinie Grzeszolskich na kilka lat przed śmiercią jego żony i dzieci.

Rozmówczyni nasza maluje te stosunki następująco:

— Kilkanaście lat siostra moja żyła z mężem zupełnie poprawnie. W domu panowała harmonja, nie było kłótni, ani nieporozumień małżeńskich. Pożycie małżeńskie zaczęło się dopiero psuć w roku 1930, w tym okresie czasu,

KIEDY GRZESZOLSKI POZNAŁ PELAGJĘ STACIWIŃSKĄ,

podówczas uczenicę seminarjum nauczycielskiego w Sosnowcu. Okresu tego dokładnie nie pamiętam, bo nie mieszkałam wówczas w Sosnowcu. Miałam jednak informację z domu.

Na kilka miesięcy przed śmiercią siostry rozmawiałam z nią dość często na temat stosunku Grzeszolskiego ze Staciwińską. Siostra bolała nad tem bardzo.

Między małżonkami, w tym okresie, dochodziło często do ostrych starć.

Nic nie było jednak w stanie sprowadzić Grzeszolskiego z błędnej drogi, po której kroczył. Grzeszolski coraz więcej czasu poświęcał Staciwińskiej, robił jej prezenty, co odbijało się finansowo niekorzystnie na domu.

Któregoś dnia siostra oświadczyła mi:

„U nas musi się stać jakaś tragedja."

Ja nie mogę żyć dłużej w tej atmosferze. Paweł gnębi mnie coraz bardziej. On mnie zastrzeli albo zrobi krzywdę dzieciom. Boję się czegoś

Słowa te pamiętam doskonale. Uspakajam wówczas siostrę. W tym okresie czasu siostra wyglądała bardzo mizernie.

Wiecznie blada, z podkrążonemi oczyma, robiła wrażenie człowieka chorego na bardzo poważną chorobę.

— A czy siostra pani nie uskarżała się wówczas na jakieś specjalne dolegliwości?

— Nie! Mówiła tylko, że jest bardzo osłabiona.

Miewała często torsje.

Nie przywiązywaliśmy do tego jednak głębszej wagi.

DN. 23 STYCZNIA 1933 ROKU, PO KILKUDNIOWYM LEŻENIU W ŁÓŻKU SIOSTRA MOJA UMARŁA

— A cóż opinja lekarska? — zadajemy znów pytanie.

— Otóż chciałam właśnie Panu o tem powiedzieć. Trupa siostry badał dr. Ainsfeld,

który wyraził wątpliwość naturalnej śmierci.

Niedługo po pogrzebie siostry na Pogoni poczęły krążyć pogłoski, że Grzeszolski otruł żonę. Cała nasza rodzina uważała te plotki za podłe insynuację, nie mające żadnej podstawy. Do głowy nam wówczas nie przyszło, aby posądzać Grzeszolskiego o podobny czyn.

Jak mogłam dementowałam te wersje, które — niewiadomo dlaczego —

krążyły w mieście coraz uporczywiej

W tym to okresie zaczęłam bliżej obserwować Grzeszolskiego. Przedewszystkiem odniosłam wrażenie,

że Grzeszolski wiele się śmiercią żony nie przejął.

W pierwszych dniach po śmierci żony dzieci traktował przyjaźnie. Interesował się niemi i okazywał im nawet pewną serdeczność. Trwało to jednak bardzo krótko.

W niespełna dwa miesiące po śmierci matki syn Grzeszolskiego — Jerzy, uczeń piątej klasy gimnazjum B. Prusa w Sosnowcu,

począł się uskarżać na ból głowy, kłucia po całem ciele, ociężałość i niechęć do pracy.

Muszę tu zaznaczyć, że był to chłopak bardzo intelegentny nad wiek rozwinięty umysłowo i spostrzegawczy.

Ojca kochał bezprzecznie, czego najlepszym dowodem był fakt, że niejednokrotnie strofował siostrę, która uskarżała się na ojca,

zarzucając mu złe traktowanie swych dzieci i brak serca.

Stosunki między ojcem a dziećmi poczęły się psuć coraz bardziej.

W DUŻEJ MIERZE WPŁYNĘŁA NA TO SŁUŻĄCA GRZESZOLSKIEGO, MARJANNA CABAJÓWNA,

która rządziła się w domu jak szara gęś. Dzieci nie mogły znieść jej oprysklliwego zachowania.

Skarżyły się niejednokrotnie ojcu, który nietylko, że nie zwrócił uwagi Cabajównie, ale w wypadkach kiedy się skarżyły, zawsze je wymyślał i beształ. Dzieci traciły serce do ojca, a Jurek, który dotąd był dla Grzeszolskiego bardzo wyrozumiały i zawsze mu przebaczał niewłaściwe zachowanie, począł się sam burzyć.

Nie pamiętam dokładnie kiedy to było dzieci przyszły do mnie z płaczem opowiadając mi o scenie jaka się rozegrała między niemi o ojcem spowodu Cabajówny. Jurek, który coraz bardziej nie cierpiał Cabajówny, przy obiedzie, zamiast „zwrócić się do niej: „Marysiu" — powiedział: „Marjanno" Cabajówna poskarżyła się Grzeszolskiemu, który zrobił dzieciom z tego powodu wielką awanturę i zagroził im, że jak się podobny wypadek jeszcze raz powtórzy to schłoszcze im skórę.

Było mi bardzo żal dzieci,

które umierająca matka powierzyła mej opiece, a ja jej przyrzekłam, że nie dam im zrobić krzywdy.

Choć byłam bardzo niezadowolona z postępowania Grzeszolskiego w stosunku do dzieci, nie okazałam im tego, a przeciwnie poczęłam go bronić i usprawiedliwiać, tłumacząc go zdenerwowaniem. Postępując w ten sposób uważałam, że robię dobrze. Nie mogłam przecież potęgować i tak już pogłębiającego się z dnia na dzień rozdźwięku między ojcem a dziećmi.

Postanowiłam jednak rozmówić się z Grzeszolskim i zwrócić mu uwagę na jego niewłaściwe zachowanie a jednocześnie pomówić z nim o złym wyglądzie dzieci, szczególnie Jurka,

który mizerniał z każdym dniem.

Przyszłam tego samego dnia przed fabrykę Hulczyńskiego i spotkałam się z nim. Wynikła między nami bardzo burzliwa rozmowa, podczas której Grzeszolski zagroził mi pobiciem i oświadczył, że nie mam żadnego prawa wtrącać się do jego dzieci, że będzie postępował tak, jak uważa i z nikogo nic sobie nie robi.

Zdenerwowana do najwyższego stopnia rzuciłam mu wówczas w twarz:

„Pamiętaj, aby się nie powtórzyła z tobą historja Gorgonowe!"

Dziś jeszcze kiedy myślę o tem nie zdaje sobie sprawy dlaczego tak powiedziałam. Sądzę jednak że słowa te podpowiedziała mi moja intuicja.

— Grzeszolski podobno — zadajemy znów pytanie — oświadcza, że cała akcja Pani przeciwko niemu jest aktem zemsty za to, że nie ożenił się z Panią.

— Podłe kłamstwo! To on sam proponował mi małżeństwo i mam na to świadka, Marję Szmajżerową.

Propozycję tę odrzuciłam bezapelacyjnie.

Było to przecież w tym okresie czasu kiedy przeciwko Grzeszolskiemu wszczęte było dochodzenie. Proponując mi małżeństwo miał on widocznie na względzie uśpienie mej czujności i liczyć się musiał z tem, że po ślubie cała sprawa ucichnie.

* * *

Jutro podamy dalszy ciąg rewelacyjnego tła domiemanej zbrodni Grzeszolskiego.

Komu przysługują renty starcze

Lata pracy i procedura obliczania

Wobec tego, że ogół ubezpieczonych nie orjentuje się należycie w sprawach, dotyczących renty starczej dla pracowników umysłowych. Zakład Ubezpieczeń Społecznych wyjaśnia: że renta ta jest świadczeniem, zależnem tylko od wieku pracownika i okresu ubezpieczenia,

Prawo do renty starczej ma ubezpieczony: 1) płci męskiej — po przebyciu 40 lat w ubezpieczeniu (480 miesięcy składkowych) i ukończeniu 60 lat życia: 2) płci żeńskiej — po przebyciu 35 lat w ubezpieczeniu (420 mies. składkowych) i ukończeniu 55 lat życia; 3) po przebyciu niezależnie od płci conajmniej 5 lat w ubezpieczeniu (60 mies. składk.) i ukończeniu 65 lat życia.

Podstawę wymiaru renty starczej stanowi przeciętna płaca podstawowa wszystkich miesięcy, zaliczonych do ubezpieczenia. Renta składa się z kwoty zasadniczej i kwoty wzrostu renty.

Kwota zasadnicza wynosi 40 pr. podstawy wymiaru; wzrost renty rozpoczyna się po przebyciu 10 lat w ubezpieczeniu, a kwota wzrostu renty wynosi 1) 6 proc. podstawy wymiaru za każdy następny miesiąc ubezpieczenia i dochodzi po 480 miesiącach składkowych aż do 60 pr. podstawy wymiaru.

W ten sposób ubezpieczony, mający 40 lat ubezpieczenia, otrzymuje pełną rentę (100 pr. podstawy wymiaru), wszystkim innym zaś przysługuje renta niższa.

Kobieta, która przebyła w ubezpieczeniu 35 lat, i liczy 55 lat życia, ma prawo do renty w wysokości 90 pr. wymiaru. Ubezpieczony zaś (bez względu na płeć), który liczy 65 lat życia i posiada conajmniej 5 lat ubezpieczenia (nie więcej zaś jak lat 10) ma prawo do renty w wysokości 40 pr. podstawy wymiaru.

Tętno chwili

PĘD DO FACHOWOŚCI.

Traf rzucił mnie przed oblicze pewnego wyniosłego strażnika gabinetowego w pewnem mieście uniwersyteckiem, położonem nie bardzo blisko, ale i nie bardzo daleko od granicy pewnego sąsiedniego mocarstwa, jak się to zwykle określa w komunikatach urzędowych. Cerber widząc, że chcę się przedostać do gabinetu p. dyrektora, podniósł w górę palec i szepnął złowrogo:

— Tsst.

Stanąłem jak wryty, a po grzbiecie przebiegły mnie ciarki trwogi i emocji. Bo oto zrozumiałem, że trafiłem najniespodziewaniej w samo jądro tajemnicy gabinetowej. I to w gmachu szkoły średniej, w mieście niedorównującem liczebnie stolicy, a położonem nie bardzo daleko, ale i nie bardzo blisko itd.

— A więc co? — pytam szeptem.

— Cicho, matura w gabinecie pana dyrektora.

— Ach, więc to tylko matura — szeptam zawiedzionym głosem.

— Zdaje jeden pan.

Zainteresowanie moje ponownie wzrasta. — Tylko jeden pan, stary czy młody?

— Średnim wieku. Ale cisza, bo mogą usłyszeć.

— Już milczę jak ryba, cienki, czy gruby?

— Ryba, oczywiście gruba.

— Ach.

— Sam prezydent policji. — Groźny cerber po zrzuceniu z siebie tej tajemnicy odetchnął głęboko. Czując widocznie, że musi usprawiedliwić się ze swojego gadulstwa, dał mi krótki wykład przeszkolenia obywatelskiego: — Takie, widzi pan są dzisiaj czasy. Wszystko garnie się do wiedzy. To nie dawne, zaborcze stosunki, dziś właściwy człowiek na właściwem miejscu. Byłeś np. buchalterem, a zostajesz prezydentem policji, dyrektorem banku państwowego, czy innym dygnitarzem, to musisz zdawać maturę. Taki już dzisiaj jest pęd do fachowości. Ale uciekaj pan bo nas jeszcze zobaczą (IKC.).

PROSTA DROGA.

Postawa rządu angielskiego wytrąca Francji broń z ręki i może postawić w tem kłopotliwsze położenie im dalej w swych frazesach zaangażują się czołowi politycy francuscy. Odwrót jest zawsze przykry .. Nie ulega zaś wątpliwości, że zaniechanie odwetu za Nadrenję ściele Niemcom prostą drogę do dalszych zdobyczy. Dotyczy to przedewszystkiem Wiednia, który mogą ochronić bagnety włoskie, ale którego (w razie przeciągania się wojny abisyńskiej) spewnością nie ochronią papierowe traktaty, ani skrupuły narodowo - socjalistycznego sumienia. „Nieładnie jest zaczynać wojnę bez powodu — mawiał Fryderyk Wielki — ale powód przecież zawsze się znajdzie". A kanclerz Hitler jest według swych własnych wynurzeń wielbicielem starego Fryca. (A.B.C.).

Gorsza od hyjeny

Dąbrowska aferzystka poszkodowała 150 bezrobotnych

Jak już donosiliśmy, policja zatrzymała w Dąbrowie 28-letnią Helenę Kobusównę, która za obietnicę wyrobienia posady wyłudzała od bezrobotnych pieniądze. Śledztwo w tej sprawie trwa w dalszym ciągu i po mysłowa „afera“ panny Heli zatacza coraz większe kręgi.

Kobusówna, zamieszkała w Dąbrowie przy ul. Żeromskiego 20, założyła sobie rodzaj biura pośrednictwa pracy do Huty Bankowej.

Od bezrobotnych wyłudzała pod tym pozorem kwoty od 25 do 100 zł., a robiła to tak zręcznie, że oszukiwani nie mogli się szybko zorjentować, że tracą pieniądze.

Kobusówna twierdziła, że ma znajomych inżynierów i majstrów w hucie Bankowej, którzy przyjmują do pracy ludzi poleconych przez nią.

Sprytna aferzystka posiadała nawet blankiety

Z NADRUKIEM „HUTA BANKOWA“,

z któremi posyłała robotników do badania lekarskiego. Zawsze się tak jed nak składało, że bezrobotny lekarza nie zastał, lub nie było inżyniera, do którego skierowała go Kobusówna.

Aferzystka kazała przychodzić bezrobotnym po informacje w oznaczonych godzinach a w tym czasie wychodziła właśnie z mieszkania.

W ten sposób poszkodowała Kobusówna około 150 bezrobotnych, wyludziwszy od nich ogółem kilka tysięcy złotych.

W czasie rewizji w mieszkaniu Kobusówny znaleziono podrobioną książeczkę P. K. O., w której

SUMA 10 ZŁ. SFAŁSZOWANA BYŁA NA 11.000 ZŁ.

Oszustka nie zgłaszała się z tą książeczkę do P. K. O., ale prawdopodobnie służyła jej ona do sugerowania interesantów, że jest niewiastą zamożną, czem naturalnie zdobywała większe zaufanie swych ofiar.

Inspektor pracy interwenjuje przeciw redukcjom
W piątek 13 b.m. konferencja

Sprawą ostatnich redukcyj robotników w gwarectwie hr. Renard i na kopalniach „Saturn“ i „Jowisz“ zajął się inspektor pracy w Sosnowcu.

W dniu 13 bm. odbędą się w inspektoracie pracy w Sosnowcu konferencje z dyrekcją kopalni „Renard“, a następnie z przedstawicielami dyrekcji towarzystwa „Saturn“.

Przypuszczać należy, że inspektor pracy poczyni starania, aby uniemożliwić przemysłowcom masowe redukcje robotników.

RADJO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Środa, 11 marca.

6.30. Pieśń „Kiedy ranne wstają zorzą 6.33. Pobudka do gimnastyki. 8.00. Audycja dla szkół. 11.57. Sygnał czasu. 12.00. Hejnał z wieży marjackiej w Krakowie 12.03 Dziennik południowy. 12.15 O kobiecie włoskiej. 12.30 Koncert ork. 13.25. Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30 Program lokalny. 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim, 15.30 Koncert kwintetu salonowego 16.00 Wędrówki dookoła globu 16.45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja 17.00 W obronie powieści tendencyjnej. 17.50 Świat jest naprawdę piękny, 18.00 Książka i wiedza. 18.10 Płyty. 19.40 Wiadomości sportowe. 19.50 Reportaż aktualny. 20.06 Program lokalny. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55. Obrazki z Polski współczesnej, 21.00 Twórczość Fryderyka Chopina. 21.40 Aktualna pogadanka gospodarcza. 21.50 Audycja w 75 rocznicę śmierci Tarasa Szewczenki. 22.25 Muzyka salonowa. 23.00 Wadomość meteorologiczne.

KATOWICE.

Środa 11 marca

6.50 Płyty. 7.50 Program na dzień bieżący. 7.55 Parę informacyj. 12.30 Płyty. 13.30 Lekcja języka polskiego. 13.45 Płyty. 15.20 Wiadomości giełdowe. 15.22 Chwilka społeczna. 18.20 Przełomowa chwila nad Bałtykiem 19.00 Nowe drogi krzewienia muzyki. 19.10 Program na dzień następny, 19.20 Koncert reklamowy. 19.35 Wiadomości sportowe. 20.00 Godzina Zagłębia Dąbrowskiego.

—XX—

Krwawa bójka o mieszkania

W Dąbrowie przy ul. Narutowicza 36, na tle zatargu o mieszkanie wynikła bójka pomiędzy właścicielem domu Wincentym Hejdynem, synem jego Walentym oraz szwagrem Antonim Wilkiem a cyganami Adolfem Hanem i Adamem Hanem.

W czasie bójki cyganie zostali pokłóci nożami. Obu rannych przewieziono do szpitala powiatowego w Będzinie, gdzie lekarz stwierdził, że Adolf Han doznał ciężkiego uszkodzenia ciała.

Uczestników bójki policja zatrzymała

Melina u jubilera

W dniu wczorajszym wywiadowcy z wydziału śledczego w Sosnowcu przeprowadzili rewizję u jednego z jubilerów w Będzinie, w czasie której zakwestjonowano kilka pierścionków, obrączki złote oraz jedno radjo, pochodzące z kradzieży.

Wymienione rzeczy można odebrać dziś w wydziale śledczym od godz. 10 — 12-ej.

—XX—

Nowa agencja pocztowa w Będzinie

Urząd pocztowy w Będzinie dla wygody mieszkańców otworzył przy ul. Okrzei nową agencję pocztową. Agencja załatwiać będzie czynności pocztowe z działu nadawczego, to znaczy będzie można wysyłać listy polecone, zleceniowe, pobraniowe, paczki zwykłe i żywnościowe. Będzie można również nadawać przekazy, wpłaty P. K. O., wpłaty i wypłaty oszczędnościowe i na rachunki bieżące.

W projekcie jest otwarcie drugiej agencji prawdopodobnie przy ul. Czeladzkiej.

—:X:—

Pożar w składzie futer

W zakładzie kuśnierskim Chaima Lewkowicza w Będzinie od piecyka żelaznego powstał pożar, który szybko zdołano zlokalizować.

Zniszczeniu uległa pewna ilość futer. Właściciel oblicza straty na 2.800 zł. Dochodzenie w toku.

—:X:—

Doniosłe dla rzemieślników

Opublikowano donisłe dla sfer rzemieślniczych rozporządzenie o egzaminach dla czeladników. Wszystkie regulaminy Izb rzemieślniczych, które określają sposoby egzaminowania czeladników, będą musiały zawierać zastrzeżenia, iż od kandydatów na czeladników wymagana jest elementarna znajomość języka polskigo w słowie i piśmie, jak również elementarna znajomość rysunków i rachunków w granicach potrzeby poszczególnych zawodów.

Do komisji egzaminacyjnej dla czeladników przy Izbach rzemieślniczych będą delegowani przedstawiciele kuratorjów szkolnych. Rozporządzenie weszło w życie z dniem 9 bm.

Brat fałszował ręcznie 20-złotowe banknoty

a siostrę -- młodą uczennicę -- wysyłał na miasto dla puszczania ich w obieg

Na ulicy Modrzejowskiej w Sosnowcu zatrzymano młodą dziewczynę, która usiłowała puścić w obieg fałszywy banknot 20-złotowy. Dziewczynie odebrano jeden falsyfikat. Jak się okazało, zdążyła ona już odwiedzić kilka sklepów, w których za fałszywe pieniądze poczyniła zakupy.

Zatrzymaną okazała się 16-letnia uczennica szkoły handlowej w Chorzowie Helena Fąfarówna.

Zeznanie Fąfarównej w przedmiocie pochodzenia fałszywych banknotów naprowadziło policję na kryjówkę fałszerza. Był nim jej brat Czesław, lat 26, zamieszkały w Sosnowcu (ul. Pszenna 10).

Policja wkroczyła niezwłocznie do mieszkania Fąfary i zastała go przy fabrykowaniu banknotów, znajdując zarazem w mieszkaniu większą ilość pociętego papieru, cyrkle, farby i inne przedmioty, służące do podrabiania pieniędzy.

Fąfara fałszował banknoty ręcznie i czynił to tak misternie, iż były one łudząco podobne do banknotów prawdziwych.

Wczoraj fałszerz stanął przed sądem okręgowym w Sosnowcu. Skazany został na dwa lata więzienia z pozbawieniem praw. Wykonanie kary zawieszono mu na przeciąg lat 5.

Przemysłowcy węglowi zabiegają o zniesienie podatku samorządowego

Dowiadujemy się, że rada zjazdu przemysłowców górniczych złożyła p. ministrowi przemysłu i handlu memorjał w sprawie zupełnego skasowania pobierania przez samorządy Zagłębia Dąbrowskiego podatku od wydobycia węgla.

W związku z tem samorządy Zagłębia Dąbrowskiego otrzymały od czynników nadrzędnych specjalne zawiadomienia, aby przyszykowały się do obrony utrzymania podatku.

Na marginesie tej sprawy należy wspomnieć, że

kilka lat temu wymiar podatku od wydobycia węgla wynosił 1,5 proc. później na prośbę przemysłowców zmniejszono go do 1 proc., w ubiegłym zaś roku obniżono go do 0,75 proc.

Obecnie ponownie przemysłowcy chcą się zupełnie tego podatku pozbyć.

Będzin urządza „Tydzień bezrobotnego“
w okresie od 29 marca do 5 kwietnia r.b.

Pod przewodnictwem wiceprez. T. Goca odbyło się onegdaj w sali magistratu w Będzinie organizacyjne zebranie przedstawicieli różnych organizacyj i instytucyj, celem urządzenia na terenie Będzina „Tygodnia bezrobotnego“.

Zebranie to zwoła istniejąca już w Będzinie sekcja zbiórkowo - imprezowa Powiatowego komitetu Funduszu pracy.

Na przewodniczącego „Tygodnia bezrobotnego“ powołano prezydenta mgr. A. Izydorczyka.

Powołano również do życia sekcję zbiórkową z p. Zagórskim na czele i sekcję loterji fantowej z inż. Laubitzową na czele.

„Tydzień bezrobotnego“ odbędzie się w okresie od 29 bm. do 5 kwietnia br.

Przeprowadzenie zbiórki wśród wielkiego i drobnego przemysłu powierzono dr. Ferberowej, notarj. Kowalczewskiej i wiceprez. T. Gocowi.

Nadużycia w magistracie będzińskim
Inspektor już ma pracę, a prokurator będzie miał

W związku z dokonywaną inspekcją w magistracie będzińskim przez inspektora Zw. samorządowych na województwo kieleckie radcę Sorednickiego oraz naskutek posiadanych już uprzednio przez zarząd miasta informacyj i różnych dowodów, przeprowadzone są dochodzenia w różnych wydziałach magistratu.

W wydziale administracyjnym zawieszony został w urzędowaniu urzędnik Hajkiewicz, który swego czasu załatwiał sprawy urzędu stanu cywilnego.

Sprawę tę magistrat ma przekazać prokuratorowi.

Przewidziane są jeszcze dalsze zwolnienia i zmiany personalne w magistracie będzińskim.

KRONIKA

Środa 11 Marzec

Dziś: Konstantyna
Jutro: Grzegorza Wielk.
Wschód słońca: 5.52
Zachód słońca 5.32

TEATR MIEJSKI w SOSNOWCU.

Dziś o godzinie 8.30 wieczorem w teatrze miejskim w Sosnowcu zespół artystów Opery Warszawskiej da jedno przedstawienie opery Pucciniego „Tosca".

Jutro o godzinie 8.30 wieczorem poraz 12-ty przebojowa komedja W. Bus Feketego pt. „Trafika pani generałowej". Bilety w cenie od 25 groszy.

JUBILEUSZ 30-LETNIEJ PRACY ARTYSTYCZNEJ P. W. ARCISZEWSKIEJ,

Dnia 14 marca odbędzie się jubileusz 30-letniej pracy artystycznej p. Wiktorji Arciszewskiej. Dana będzie komedja de Fleursa i Caillaveta pt. „Ładna historja".

—oOo—

KRONIKA OGÓLNA

— **DO KOŁA RODZICIELSKIEGO** w szkole powszechnej im. Marji Konopnickiej w Sosnowcu na miejsce ustępujących opiekunów pp.: Frenkla i Kornfelda wybrani zostali pp.: K. Cukier i Winerowa.

— **NOWA TARYFA KOLEJOWA.** Z dniem 15-go marca br. wchodzi w życie nowa taryfa kolejowa P. K. P. O ile chodzi o opłaty za przewóz surowców, półfabrykatów i gotowych wyrobów włókienniczych, to nowa taryfa nie przewiduje większych zmian.

— **ZMIANA REWIRÓW KOMORNICZYCH.** Z dniem 16 bm. obowiązywać będzie nowy podział rewirów komorników sądu grodzkiego w Sosnowcu.

W dotychczasowym podziale terytorjów poczyniono mianowicie te zmiany, że część dotychczasowego okręgu komornika trzeciego rewiru, przydzielona zostanie pozostałym rewirom.

— **PRZEDSTAWIENIE.** Sekcja dramatyczna rodziny rezerwistów w Sosnowcu odegra w dniu 15 bm. o godz. 18 w sali K. P. W. przy ul. Kilińskiego — komedję w 3 aktach Józefa Korzeniowskiego pt. „Panna Mężatka". Przedsprzedaż biletów w świetlicy rodziny rezerwistów u p. Fr. Wróblewskiego, ul. 3 Maja 22.

— **WYJAŚNIENIE.** Notatka nasza pt. „Poleskie drogi w Zagłębiu" odnosi się do ul. Szkolnej w Klimontowie, a nie Czeladzi, jak mylnie wydrukowano.

—**NOWY ZARZĄD ROBOTNICZEGO INSTYTUTU.** W lokalu własnym przy ul. Piłsudskiego nr. 8 odbyło się walne zebranie Robotniczego Instytutu Oświaty i kultury im. St. Żeromskiego Oddz. w Sosnowcu.

Po dyskusji i udzieleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi, dokonano wyboru zarządu, w skład którego weszli ob.:

Winnik Jan — prezes, Janson Bogusław — wiceprezes, Rylski Jan — kierownik sekcji kult. oświat., Brzosko Kazimierz — sekretarz, Maj Kazimierz — skarbnik, Walczak Stanisław, Piotrowski Marjan, Kune Kazimierz — członkowie zarządu Niwiński Zygmunt, Pardała Michał, Ślęzak Władysław — komisja rewizyjna.

Zagadkowe tło napadu w Niwce

Policja zatrzymała dwuch podejrzanych w tej sprawie osobników

Donosiliśmy, że na mieszkanie górnika Filipa Wojnowskiego w Niwce dokonano zuchwałego napadu, w czasie którego poraniona została żona Wojnowskiego Helena i przypadkowy przechodzień Jan Kluczyński, mieszkaniec Niwki.

W związku z tym napadem policja zatrzymała jako podejrzanych: Mieczysława Wojtasińskiego, zamieszkałego we wsi Jęzor, pow. chrzanowskiego, brata pobitej Heleny Wojnowskiej oraz Wilhelma Latosa, zamieszkałego we wsi Dąbrowa, pow. chrzanowskiego.

Obydwaj zatrzymani onegdaj osadzeni zostali w więzieniu.

Ranna ciężko Wojnowska dopiero po kilku godzinach po napadzie przewieziona została do szpitala ubezpieczalni społecznej. O wypadku zawiadomiono lekarza około godziny 8 wieczorem. Karetka pogotowia przybyła do Niwki dopiero około godziny 11-ej.

Wojnowska ranna została w głowę, przyczem wskutek silnego uderzenia dwa kawałki złamanej kości czaszkowej utkwiły w jej mózgu.

Po przewiezieniu do szpitala w niedzielę dokonano operacji wyjęcia odłamków kości, tkwiących w mózgu.

Stan ofiary napadu jest nadal bardzo ciężki. Wojnowska dotychczas nie odzyskała mowy.
i nie może udzielić żadnych wyjaśnień w sprawie napadu.

Policja prowadzi dalsze dochodzenie, celem ustalenia powodu zuchwałego napadu, który najprawdopodobniej nie miał na celu rabunku.

Krwawy napad jest tematem rozmów i debat wśród mieszkańców Niwki i okolicy.

Centralny związek detalicznego kupiectwa chrześc. zabiega o ulgi patentowe dla niezamożnych kupców

Delegacja Centralnego Zw. Detalicznego Kupiectwa Chrześcijańskiego zwróciła się do Ministerstwa Skarbu w sprawie ulg podatkowych dla niezamożnych, a często nawet, biednych kupców. Delegacja złożyła w Ministerstwie memorjał, w którym prosi o uwzględnianie podań niezamożnych kupców w sprawie wydawania pozwoleń na wykupywanie patentów niższych kategoryj.

W memorjale przytoczono szereg przykładów zbyt rygorystycznego traktowania złożonych podań przez urzędy skarbowe.— Delegacja otrzymała przyrzeczenie, iż w tych sprawach Ministerstwo Skarbu wyda odpowiednie zarządzenie,

Z ZAWIERCIA

Bezbronna kobieta w szponach zwyrodnialcá

W dniu 8 bm. wieczorem na posterunek policji w Kromołowie zgłosiła się 44-letnia mieszkana Kromołowa, Stanisława Kawka i zameldowała o dokonaniu na jej osobie gwałtu przez nieznanego osobnika. Według relacyj poszkodowanej wydarzenie miało przebieg następujący:

Tego dnia o godz. 6-ej wieczorem poszkodowana wracała do Kromołowa po całotygodniowej wędrówce, którą uprawia po najbliższych wsiach w charakterze handlarki domokrążnej.

W chwili, gdy znalazła się na szosie pomiędzy Kromołowem a Żerkowicami zastąpił jej drogę nieznany osobnik, liczący około 30 lat, jadący naprzeciw niej na rowerze. Osobnik ów zeskoczył z roweru i obezwładniwszy ją niespodziewanie dokonał na niej gwałtu.

Ponadto zwyrodnialec chwycił ją rękami za gardło i dusząc ją zażądał wydania pieniędzy. Wówczas napadnięta poczęła przeraźliwie krzyczeć. Napastnik bojąc się nadejścia pomocy pozostawił swą ofiarę na drodze, a siadłszy na rower, odjechał b. szybko w stronę Kromołowa.

Poszkodowana podała policji dokładny jego rysopis, co w bardzo znacznym stopniu ułatwiło policji dochodzenie, które natychmiast rozpoczęto.

Dochodzenie ustaliło, że napastnikiem był 29-letni Czesław Lepiarz, zamieszkały w Zawierciu przy ul. Pomorskiej 77.

Lepiarz po przesłuchaniu go przez miejscowego sędziego śledczego został w dniu wczorajszym przewieziony do więzienia w Będzinie.

Lepiarz przed paru miesiącami podejrzany był o morderstwo żydówki, wskutek czego przez kilka tygodni przebywał w więzieniu, a zwolniony przed niedawnym czasem, oczekiwał rozprawy sądowej z wolnej stopy.

Walne zebranie związku podoficerów rezerwy

Pod przewodnictwem p. Stefana Nowocienia, wiceprezesa zarządu okręgu O. Z. P. R. w Sosnowcu odbyło się walne doroczne zebranie miejscowego oddziału związku podoficerów rezerwy.

Uroczystym aktem tego zebrania było wręczenie odznak honorowych członkom odznaczonym. Wręczenia odznak w imieniu prezesa głównego zarządu dokonał przewodniczący zebrania p. S. Nowocień, który przy tej okazji wygłosił krótkie przemówienie, podkreślając w niem zasługi odznaczonych w dziele rozwoju miejscowego oddziału.

Odznaczeni zostali złotą odznaką: prezydent miasta p. Jan Szczedrowski, honorowy członek oddziału i prezes oddziału p. Stanisław Kuc. Srebrną odznaką p. Marjan Sowiński i p. Jan Bomek; bronzową p. Władysław Kawka i p. Piotr Miśkiewicz.

Sprawozdanie z działalności ogólnej zarządu zdał prezes S. Kus. Jak wynika ze sprawozdania w okresie sprawozdawczym związek ujawniał nader ożywioną działalność. Brał on udział nietylko we wszystkich przejawach miejscowego życia społecznego, ale również we własnym zakresie urządził cały szereg imprez o charakterze kulturalno - oświatowym i dochodowym. Obrót kasowy w okresie sprawozdawczym wyniósł około 1400 zł.

Ponadto zdawali sprawozdania ze swych czynności, komendant, sekretarz i referent wychowania obywatelskiego. Protokuł kowychowania obywatelskiego. Protokuł komisji rewizyjnej odczytał p. M. Pleban.

Komisja stwierdziwszy, że gospodarka prowadzona była b. dobrze, postawiła wniosek udzielenia zarządowi absolutrojum, co też zostało przez zebranych jednogłośnie przyjęte.

Następnie dokonano wyboru nowych władz. Prezesem zarządu został jednogłośnie wybrany ponownie p. S. Kuc, członkom zarządu pp. W. Kawka, M. Sowiński, M. Chrapka, Fr. Przybyła, P. Miśkiewicz i Jan Kania, zastępcy pp.: R. Gwóźdź, J. Boniek i Jagielski. Komisja rewizyjna pp.: M. Pleban, J. Getel i J. Stajno, zastępcy: J. Kapuśniak i R. Kleszcz. Sąd koleżeński pp.: J. Pompka, Wyrwisz i Jarzyński, zastępcy: F. Miśkiewicz i R. Czarnecki. — Delegatami na ziazdy zostali wybrani pp.: M. Sowiński, J. Pompka i Jan Kania, zastępcami: Gawroński i Wyrwisz.

Na zakończenie uchwalono przesłać adres hołdowniczy głównemu prezesowi O. Z. P. R. p. Jakubowskiemu w Warszawie.

Z DZIAŁALNOŚCI ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO.

W sali domu społecznego w Sosnowcu odbyło się zebranie informacyjne związku pracowników umysłowych przemysłu i handlu Zagłębia Dąbrowskiego.

Przemówienie programowe wygłosił prezes Br. Górecki, referat organizacyjny — p. St. Kasprzyk. Po krótkiej dyskusji zebrani przez aklamację przyjęli do wiadomości dotychczasowe prace organizacyjne związku i program prac na najbliższą przyszłość.

Jednocześnie delegaci zadeklarowali dalszą pracę dla dobra organizacji przez solidarność i koleżeństwo zawodowe.

—oOo—

ZEBRANIA I ZJAZDY

Dnia 15 bm. o godz. 11 rano w lokalu własnym Hale targowe w Będzinie odbędzie się walne zebranie członków Związku Strzeleckiego. Sprawy b. ważne.

(z) **KURSY OGRODNICZO - ROLNICZE.** W Niegowonicach i Myszkowie odbyły się jednodniowe kursy ogrodniczo - rolnicze, zorganizowane dla tamtejszych kółek rolniczych przez okręgowe towarzystwo organizacyj i kółek rolniczych. Cykl fachowych referatów z dziedziny rolnictwa i ogrodnictwa wygłosili: agronom powiatowy p. Władysław Słociński, instr. Wacław Wereszczaka i instr. Stanisław Kujda. Zainteresowanie kursem w obydwuch miejscowościach było stosunkowo dość duże.

Następnie po zakończeniu kursu odbyło się w Niegowonicach pod przewodnictwem instr. p. W. Wereszczaki walne doroczne zebranie kółka rolniczego. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z działalności ogólnej i kasowego, dokonano wyboru nowego zarządu z prezesem p. Aleksandrem Będkowskim na czele.

Podkreślić należy, że od pewnego czasu kółko tamtejsze ujawnia dość ożywioną działalność, a szeregi jego stale się powiększają.

Z OLKUSZA

Na widok zbliżającego się sekwestratora jeden podatnik się powiesił a drugi wyszedł naprzeciw z siekierą

OLKUSZ, 10.3. (tel. wł.) W dniu 9 bm. miał miejsce osobliwy wypadek we wsi Michałówka, gm. Jangrot. pow. Olkuskiego.

Oto jeden z gospodarzy, mianowicie Wawrzyniem Migza na widok zbliżającego się sekwestratora urzędu skarbowego z Olkusza, który miał ma zająć wieprza za zaległe podatki, **poszedł do chlewa i powiesił się na sznurze.**

Sekwestrator, nie zastawszy gospodarza w domu, zajrzał do chlewa i tu z przerażeniem zauważył wiszącą sylwetkę człowieka. Bez namysłu odciął sznur

i bezwładne ciało spadło na ziemię obok wieprza.

Po zaalarmowaniu rodziny, sekwestrator przystąpił do cucenia gospodarza. Po długich zabiegach i zastosowaniu sztucznego oddychania, gospodarzowi udało się przywrócić życie.

Oczywiście, że po tym wypadku sekwestrator zaniechał sekwestru.

Drugi sekwestr miał się odbyć u sąsiada Migzy, Jana Kusia, również za zaległe podatki. Kuś jednak nie szukał ucieczki przed sekwestratorem w śmierci, lecz przeciwnie...

wyszedł naprzeciwko uzbrojony w siekierę i nie pozwolił wstępu do chlewa.

Sekwestrator opuścił podwórko Kusia i posłał na posterunek do Jangrota po policję.

Po przybyciu trzech posterunkowych dokonano zajęcia dwóch jałówek i w asyście policji popędzono je do Wolbromia.

(o) **ODDZIAŁ L. M. i K. w WOLBROMIU.** Onegdaj powstał nowy oddział L. M. i K. w Wolbromiu z zarządem pp: dr. Józef — Ocepa — prezes, mgr. Henryk Rozenbaum — I wiceprezes, rejent Łoziński — II wiceprezes, Teofil Staśko — sekretarz, Władysław Haberko — skarbnik, Ignacy Wieczorek — referent do spraw morskich i Stanisław Wyporski — kierownik sekcji propagandowej, komisja rewizyjna pp.: burmistrz Ludwik Kallista, Jan Mazurek i Adolf Mitelman.

Na zebraniu organizacyjnem byli obecni: prezes obwodu powiatowego w Olkuszu dr. J. Łapiński i instruktor powiatowy J. Kleczko, którzy wygłosili odpowiednie referaty.

Należy zaznaczyć, że od czasu wyboru nowego zarządu obwodu powiatowego na czele z dr. Łapińskim, na terenie powiatu coraz więcej powstaje oddziałów L. M. i K.

SKŁADAJCIE OFIARY NA NACZELNY KOMITET UCZCZENIA PAMIĘCI MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO
KONTO P. K. O. 13-13

Po kraksie samochodowej

Na szosie Otwockiej rozległy się jęki i wołanie o pomoc.

— Ratunku!

Oczom nadbiegłych przedstawił się straszny widok: w rowie leżała pogruchotana taksówka, a obok niej, we krwi, szofer i dwaj pasażerowie.

Rannym założono tymczasowe opatrunki; poczem załadowano ich na wóz, miękko wymoszczony słomą i powieziono w kierunku miasta.

Wóz jechał bardzo powoli, żeby nie trząść. Ranni jęczeli na słomie, a w pewnym momencie jeden z nich szepnął z trudem:

— Panie Szeps.

— O co pana chodzi, panie Ajgengold? — odparł zbolałym głosem zapytany.

— Czy ten szofer to słyszy, co się do niego mówi?

— Się mi zdaje, że tak. Z powodu cało głowe ma zabandażowane, atoli jedne ucho jest otwarte.

— To dobrze... jęknął pan Ajgengold. — Akuratnie muszę go coś się zapytać. Uś, moje nogi!

— Ja go też muszę coś się zapytać.

— Broń Boże, panie Szeps. Nie myśl pan nawet o tego. Przecież nie wolno pana ruszać z tą rozbitą głową.

— Rzeczywiście... Ale ja przecież będę mówił z ustami, a nie z głową.

— Nie radzę pana, panie Szeps. Już lepiej ja go pierwszy powiem.

— Nie! Nic pan nie mów, zlituj się pan nad swojem połamanem bokiem. Ja się za pytam pierwszy. Panie szofer.

Pan Ajgengold chwycił swą zdrową ręką mówiącego za usta.

— Nie gub się pan — szepnął — panie Szeps. Szkoda pański wysiłek, już ja się spytam za pana. Panie szofer!

Teraz pan Szeps skolei zatkał usta panu Ajgengoldowi. Wywiązała się krótka walka, poczem obaj ranni zaczerpnęli tchu i krzyknęli jednocześnie:

— Panie szofer!!

Wiele pan chcesz za szmelc od pańskiego samochodu?!

Szofer nic nie odpowiedział, bo twarz miał szczelnie zabandażowaną, ale zato wymierzył swym pasażerom parę tęgich kuksańców.

Za czyn ten stanął pan Rutkowski w 3 miesiące później przed obliczem sądu grodzkiego. Sąd jednak, biorąc pod uwagę, że oskarżony działał pod wpływem silnej gorączki, zwolnił go od winy i kary.

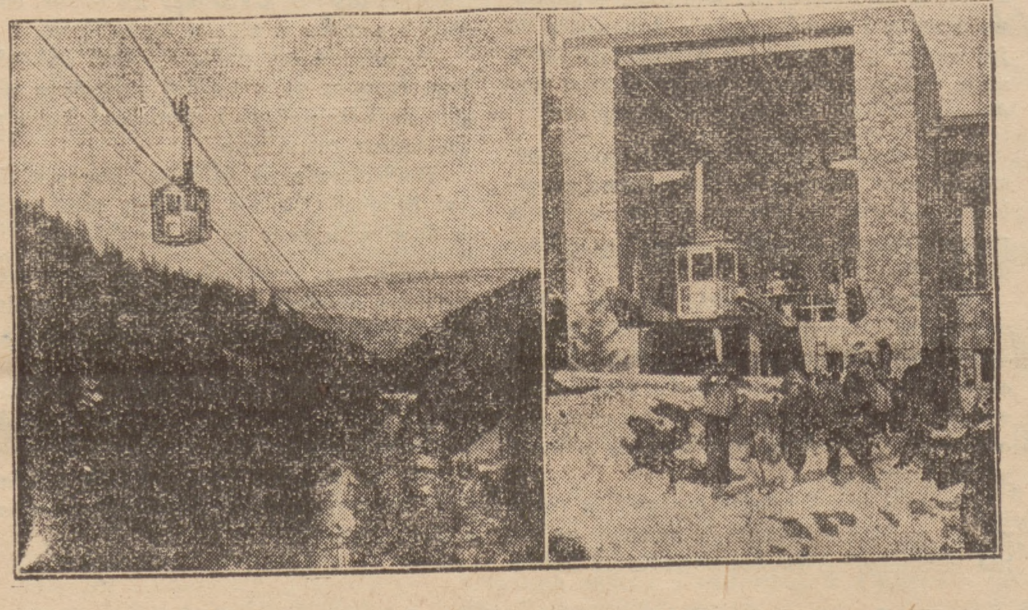
Nowy zarząd gminy Sławkowa

W dniu 9 bm. wieczorem nowa rada gm. Sławków wybrała zarząd gminy spośród siebie. W głosowaniu wzięli udział wszyscy radni w liczbie 16 i wszystkiemi niemal głosami wybrali wójta, podwójciego i doradców (1 kartka czysta i 1 nieważna).

Wójtem wybrano p. Feliksa Proszczka, na zastępcę — p. Wincentego Jasicę. na członków zarządu pp.: dr. Bogusława Niepielskiego i Piotra Wiltosa.

Wybór całego zarządu jest dość szczęśliwy, gdyż składa się z ludzi poważnych i mających na celu dobro mieszkańców miasta, a nie siania zamętu.

P. wójt Proszczek jest bezpartyjnym i z zawodu ślusarzem (w fabr. Szajnów). — Był również b. szczęśliwy wybór dr. Niepielskiego (naczelny lekarz ubezpieczalni społecznej w Sosnowcu), sławkowianina, który swą światłą radą przyczyni się do kulturalnego rozwoju swego grodu.



Kolejka linowa w Zakopanem. Z lewej strony próbna jazda wagoniku, z prawej — dworzec kolejki linowej.

Awantury antyżydowskie

Donoszą z Wilna do Gazety Polskiej, że onegdaj na ul. Mickiewicza grupa studentów w liczbie około 70-u zatrzymała przejeżdżający autobus, wybiła w nim szyby i ciężko pobiła konduktora, Józefa Malata.

Konduktor pozostawił autobus i **pobiegł do najbliższego komisarjatu,** skąd nadbiegło kilku policjantów i **rozpędziło studentów laskami gumowemi.**

Studenci jednak ponownie zebrali się na ul. Mickiewicza i z okrzykami „bić żydów“, usiłowali demonstrować.

Policja ponownie rozpędziła ich, zatrzymując 4-ch, których po wylegitymowaniu zwolniono.

Wśród studentów obecny był prezes Bratniej Pomocy, znany przywódca młodzieży endeckiej Świeżawski.

SPRAWIEDLIWOŚĆ ZWYCIĘŻA!

190. POWIEŚĆ.

Joanna przytuliła Łucję do serca.

— Od jak dawna tu jestem? — pytała chora dalej.

— Od wczoraj.

— Czy nie mogłabym być przewieziona do Paryża?

— Zezwolisz na tę podróż, doktorze? — ozwał się komisarz.

— Możnaby zresztą, ale wieczorem dopiero, po ścisłem opatrzeniu rany — rzekł lekarz.

— Matko Elizo, nie opuścisz mnie, wszak prawda? — pytała chora.

— Nie, moje dziecię. Chciałabym jednak pójść do piekarni, uprzedzić pryncypała o tem, co zaszło. Będę się starała wrócić jaknajprędzej.

— Tak... w rzeczy samej, powiadomić go trzeba; idź więc, lecz wracaj co rychlej.

— Bądź spokojną — rzekł do chorej — nie pozostaniesz tu sama. Moja żona będzie przy tobie do chwili powrotu tej pani.

— Ach! jaki pan jesteś dobry... — szeptała Łucja z rozrzewnieniem — dziękuję, stokroć dziękuję!

— Idź więc, moja zacna kobieto — rzekł, zwracając się do Joanny. — Zostawiasz chorą pod tkliwą opieką.

Roznosicielka chleba, ucałowawszy Łucję, wyszła z pośpiechem, podążając na stację drogi żelaznej.

Przy wejściu na ulicę Delfinatu zatrzymała się jak wryta. Na okiennicach mieszkania, jak również i na drzwiach piekarni dojrzała przyklejoną kartę tej treści:

Zamknięto spowodu śmierci właścicielki.

Joanna ze ściśniętem sercem weszła do mieszkania znajdującego się za sklepem, gdzie zastała panią Lebel, Lebreta i służąca. Płakali w troje.

— Skończone, matko Elizo — rzekł piekarz przerywanym głosem — ma biedna żona umarła.

— Przebacz mi pan, panie Lebret — odparła ze łzami w oczach roznosicielka — przebacz, żem nie mogła tu znajdować się wczoraj.

— Moja teściowa opowiedziała mi wszystko... Jesteś zupełnie wytłumaczoną, Elizo. Żona przywoływała cię przed zgonem... Chciała cię widzieć koniecznie... bardzo cię kochała. Wszak nieopuścisz mnie? — mówił dalej — zostaniesz roznosicielką jak przedtem?

Joanna łkała.

— Chciałam prosić cię, panie Lebret — wyjąkała po chwili — byś mi udzielił pozwolenia na wyjazd do Bois - Colombe, przyrzekłam biednej ranionej, iż dziś powrócę do niej.

— Idź... chętnie na to się godzę.

— Jakże się ma to dziewczę? — pytała pani Lebel.

— Nieco lepiej. Rana, pomimo, iż jest głęboka, nie grozi niebezpieczeństwem. Powrócę tam, aby biedną Łucję przywieźć dziś wieczorem do Paryża.

— Jedź więc, nie zwlekaj — rzekł Lebret — piekarnia przez dwa dni będzie zamkniętą; służąca zastąpi cię w roznoszeniu chleba, który piec pędą u mego sąsiada.

— Jutro zrana przyjdę tu i obejmę mą służbę — odpowiedziała Joanna — chcę być podczas pogrzebu i odprowadzić na cmentarz mą panią, która mi tyle względów okazywała.

Słowa te wywołały łzy z oczu męża i matki zmarłej.

Roznosicielka oddaliła się zwolna. Po drodze wstąpiła na filiżankę kawy do mleczarni, poczem udała się na pociąg drogi żelaznej.

Była blisko trzecia, gdy przybyła do łoża chorej. Łucja spała głęboko, żona komisarza przy niej czuwała.

Podczas gdy Joanna dojeżdżała do Bois Colombes, w pracowni pani Augusty panowało wielkie zaniepokojenie z przyczyny, iż Łucja nie przybyła jak zwykle dla złożenia sprawozdania z dokonanej roboty. Gdy czas upływał, a dziewczę nie ukazywało się wcale, pani Augusta posłała jedną z robotnic na ulicę Bourbon. Dziewczyna wróciła z oznajmieniem, że Łucja, wyjechawszy dnia poprzedniego do Bois Colombes, nie ukazało się więcej. Nieobecność jej do tego stopnia zatrwożyła modniarkę, że dla wiadomości wysłała służącego do Colombes. Powrócił z oznajmieniem, iż młoda szwaczka wyszła od pani merowej o kwadrans na dwunastą w nocy by odchodzącym pociągiem powrócić do Paryża.

Niepokój pani Augusty w trwogę się zmienił. Przekonaną była, iż Łucję spotkał straszny jakiś wypadek. wyrzucała sobie, iż o tak późnej porze wysłała ją do Garenne. W całej pracowni mówiono jedynie teraz o tajemniczem zniknięciu dziewczyny. O siódmej wieczorem pani Augusta przywołała do siebie Amandę.

— Mam prośbę do ciebie — wyrzekła

— Co pani rozkażesz?

— Wyszedłszy stąd, weź powóz na mój koszt i jedź na ulicę Bourbon dla przekonania się na miejscu, czy Łucja nie powróciła. Powróć tym samym fiakrem dla powiadomienia mnie o tem.

Amanda skrzywiła się zlekka, nie dając jednakże poznać swego niezadowolenia.

— Z chęcią to uczynię — odpowiedziała, poczem, zmieniwszy szybko ubranie, wyszła na ulicę, gdzie Owydjusz na nią oczekiwał.

— Znowu kłopot i utrudzenie daremne! — zawołała, podchodząc ku niemu.

d. c. n.



— Jest-że to rzecz pilna?
— Bardzo pilna.
— Ileż czasu pan mi przeznacza na moje poszukiwania?
— Osiem dni.
— Jeżeli nie zajdzie coś nadspodziewanego, będę się starał wszystko to dostarczyć panu na czas oznaczony. Gdzie panu mam przesłać rezultat z mych poszukiwań.
— Ja sam się tu zgłoszę do pana za dni osiem, o tej jak dziś godzinie.
— Dobrze... Należy jednak wszystko naprzód przewidzieć Gdyby wypadkiem suma, jaką mi pan pozostawiasz, okazała się niedostateczną na pomienione poszukiwania, będę mógł odnieść się do pana o dalszy zasiłek w tym względzie? Sprawy podobnego rodzaju są bardzo trudnemi do wykonania; aby się zająć wyłącznie pańskim interesem, będę zmuszonym zamknąć drzwi przed innymi mymi klijentami, którzy mogliby mnie potrzebować w tym czasie.
— W podobnym wypadku napiszesz pan do mnie słów parę.
— Gdzie?
— Poste-restante... w pocztowem biurze na bulwarze Beaumarchais'go.
— Pod jakiem nazwiskiem?
— Pod inicjałami X. Y. Z.
Agostini zapisywał sobie to objaśnienie.
— Skoro odbiorę list pański — rzekł Arnold — doręczę ci bezzwłocznie to, czego zażądasz.
— Dobrze... Od jutra udam się w podróż, pomimo, że jestem stary latami, posiadam jednak rzeźwość młodzieńczą, nie lubię odkładać interesów
Desvignes wstał z krzesła.
Włoch odprowadził go aż do drzwi, które następnie zamknął na klucz starannie i rygle zasunął, jak gdyby to nędzne mieszkanie skarby w sobie zawierało.
W pół godziny później Arnold powrócił do siebie, a przy rozbieraniu się, zacierał rcę z zadowoleniem, powtarzając;
— Dobrze idzie... dobrze idzie!...
Poczem położywszy się, zasnął tak dobrze, jak człowiek z najczystszem sumieniem.

—0—

XXIV.

Podczas, gdy Karol Gerard, zmieniony w Arnolda Desvignes, przygotowywał z najwyższą ostrożnością cios, jaki miał go uczynić posiadaczem olbrzymiej fortuny, dwaj jego wspólnicy, a raczej jego agenci, poczynali zarówno wykonywać dane sobie przezeń polecenia.
Głównem z nich było pośpieszyć na pierwsze jego wezwanie, bez opóźnienia się ani na chwilę. Chodziło w takim razie o uwolnienie się z cyrku Fernanda, które jednak potrzeba było otrzymać w sposób, niezwracający najmniejszej uwagi.
Nic łatwiejszego.
Dwaj irlandczykowie postanowili podczas wieczrow[illegible] stawienia udawać [illegible]nych. Zataczali się, uderzając jeden o drugiego na każdym kroku, nie mogąc utrzymać równowagi.
Reżyser, zatrzymawszy ich w przejściu poza areną, zaczął ich napomnieć surowo, na co odpowiedzieli brutalnemi słowy.
Wypadek taki był przewidziany przepisami administracyjnemi.
Wszelka zuchwała odpowiedź pociągała za sbą natychmiastowe uwolnienie od pełnionych obowiązków, nawet w razie, gdyby widowisko miało coś na tem ucierpieć.
Will Scott i Trilby zostali bezzwłocznie powiadomieni, iż odtąd przestają należeć do trupy cyrkowej. W miejsce usprawiedliwienia się reżyserowi, rzucili uliczne przekleństwo.
Wydano im rozkaz, aby udali się do kasy dla uregulowania swoich rachunków i opuścili cyrk natychmiast, w razie zaś oporu, zagrożono im wyrzuceniem przez policyjnych agentów.
Pozostawało im odejść ze schylonemi głowami, co też uczynili.
Jeden z klownów zastąpił Trilbego w niedźwiedziej pantominie tak dobrze, iż nikt nie dostrzegł tej zmiany.
Obaj irlandczykowie wrócili do swego mieszkania przy ulicy Lepic, gdzie przy wspólnej naradzie ułożyli, że Scott zajmie się nazajutrz kupnem konia, podczas gdy Trilby pójdzie za wyszukaniem powozu. Po dokonanych sprawunkach postanowili użyć posłańca dla przyprowadzenia konia do kupionego powozu, a po zaprzężeniu go, przyjechania wraz z powozem w miejsce wskazane.
Jakoż nazajutrz zrana, Will i Trilby, przebrani oba za służących z zamożnego domu, wyszedłszy z ulicy Lepic, rozdzielili się na bulwarze de Clichy i każdy z nich, zaopatrzony w potrzebną sumę pieniędzy, udał się w przeciwnym kierunku.
Scott poszedł w stronę włoskich rogatek, gdzie zwykle odbywa się sprzedaż koni, Trilby zwrócił się ku kaplicy. Wiedział on, iż łatwo odnaleźć będzie można wehikuł za przystępną cenę i nabył za tysiąc pięćset franków powóz w dobrym stanie.
Scott kupił również silnego konia. z uprzężą za siedemset franków.
— Przyślę tu jutro po niego — rzekł do sprzedającego.
— Ja przyślę jutro po zabranie powozu — rzekł Trilby.
O godzinie trzeciej popołudniu zaszli się obaj w małej kawiarni, w tym że okręgu położonej, opowiedziawszy sobie nawzajem o dokonanych zakupach. Pozostawało im oczekiwać godziny, w której mieli się spotkać z Arnoldem na obiedzie pod Czterema sierżantami.
Były sekretarz banku Richeta przez dzień cały nie opuszczał swego mieszkania na bulwarze Beaumorchais'go.
Około piątej zaczął się ubierać, a raczej przebierać, w wyjęty ze swej garderoby kostjum majtka francuskiej marynarki.
Nic nie brakowało do uzupełnienia tego kostjumu. Rudą perukę i długie, czerwone faworyty anglika zastąpiła czarna broda i czarna peruka o krótko przyciętych włosach, pozwijanych, jak wełna na baranie. Twarz, szyję i ręce, za pomocą specjalnej wody, znanej dobrze wszystkim aktorom, Arnold ufarbował na kolor sinawy, którą to barwę wiatr morski i działanie słońca nadaje wszystkim marynarzom.
Wdziawszy płaski, z polerowanej skóry kapelusz, wtył nieco odsunięty, założył na szyję zawieszony na sznurku medalik, po którym miał się dać poznać Scottowi i Trilbemu. i zwyczajem ludzi morza, nawykłych do bezustannego kołysania się okrętu, wyszedł niepewnym, zataczającym się krokiem z pawilonu na ulicę de Tournelles.
W korpusie pomienionego domu mieszkało ze trzydziestu lokatorów.

d. c. n.

Nasik — żebracza stolica

Miasto indyjskie Nasik, położone w Indjach Centralnych, niedaleko Bombaju, jest słynnem „miastem żebraków".
Stanowi ono siedzibę żebraków z całych Indyj.
Pomimo pięknej architektury i zewnętrznego bogactwa, jest ono zamieszkane przeważnie przez żebraków, którzy ściągają tu z całego kraju na dłuższy lub krótszy pobyt, aby potem znowu udać się na wędrówkę.
W Nasik znajdują się liczne „szkoły żebraków", gdzie adepci tego rozpowszechnionego w Indjach zawodu uczą się skomplikowanych sztuczek i trików. Uczą się oni tam również udawania rozmaitego rodzaju kalectw
W Nasik istnieje mnóstwo sklepów i straganów, w których sprzedają tylko przedmioty przeznaczone dla żebraków a więc cynowe miseczki, do których wrzuca się jałmużnę, łachmany, kije sękate itp.

ZE SPORTU

Młodzież gimnazjalna o sporcie

W ostatnim numerze miesięcznika „Gimnazjum" organie skecji szkół średnich ZPN., red. Stefan Drzewiecki w dalszym ciągu omawia ankietę, przeprowadzoną wśród młodzieży gimnazjalnej. W numerze wspomnianym, przedstawia materjał dotyczący roli sportu w życiu chłopców.
Autor stwierdza, że znaczna część młodzieży jest niepokojąco „rozsportowana". Przerwy lekcyjne, każda niemal wolna o zajęć szkolnych chwila, wykorzystywane są przez uczniów na studjowanie pism sportowych, przynoszących ostatnie wyniki rozgrywek, nazwiska zwycięzców. Daty olimpjad, konkursów, zawodów, są dla wielu chłopców ciekawsze od dat najpoważniejszych historycznych wydarzeń.
Ta gorączka sportu, ogarniająca młodzież, traktowana jest przez wychowawców z dużą rezerwą. Brak zdecydowanego stanowiska. Jedni odnoszą się do „rozsportowania" z głęboką obawą. drudzy stwierdzają dobroczynny wpływ sportu na rozwój fizyczny i moralny.
Odpowiedzi chłopców potwierdzają fakt masowego zaabsorbowania młodzieży sportem. Wyniki meczów, nazwiska faworytów nierzadko odrywają ją od nauki.
„Dla większości z nas nauka nie ma najmniejszego znaczenia., — pisze jeden z chłopców, — tylko sport a przecież nie samym tylko sportem człowiek żyje".
Powyższa opinja wykazuje jednocześnie, iż istnieje pewien odłam młodzieży, zajmujący wobec nadmiernego „rozsportowania" podstawę krytyczną. Niektórzy doszukują się w sporcie źródła niezdrowej, zawistnej rywalizacji, wywołanej uganianiem się za rekordami.Przyczyn „sportomanji" szuka młodzież w dzisiejszem życiu, którego tempo zmusza człowieka do troski o wyrobienie sprawności fizycznej, Inni przypisują rozwój zamiłowania do sportu kinu, każdy niemal bowiem program filmowy zaopatrzony jest w bogaty przegląd sportowy.
Zachowując pewną dozę krytycyzmu dla „sportomanji", młodzież występuje jednak przeciw starszym, zarzucającym jej przywięzywanie zbyt wielkiej wagi do sportu. „Starsza generacja", sama w młodości nie uprawiając sportów, nie rozumie jak wpływa on na życie i czyny młodzieży".
Młodzież podnosi sport do znaczenia czynnika, mogącego odegrać poważną role w sprawach ogólnopaństwowych: „My młode pokolenie musimy dążyć do tego, żeby Polska stała się starożytnym Rzymem pod względem sportowym".
To dążenie, wypowiedziane na kartce ankiety świadczy wymownie o znaczeniu przypisywanem przez młodzież sportowi, który, jej zdaniem oddziaływuje na rozbudzenie i kształtowanie świadomości obywatelskiej. Zainteresowanie młodzieży koncentruje się dokoła sportu także i z innych pobudek, Młodzież znajduje w sporcie możliwość wyładowania energji.
Sportowi przypisuje młodzież wpływ na rozwój życia koleżeńskiego. Sport wyrabia, ich zdaniem, szlachetność i uczciwość, uczy szlachetnie konkurować i współzawodniczyć, przyzwyczaja do gromadnego życia. A życie w gromadzie, oparte na zdrowych, moralnych zasadach zacieśnia więzy koleżeńskie.

—:X:—

JĘDRZEJOWSKA PODWÓJNĄ MISTRZYNIĄ W MENTONIE.

W finale turnieju tenisowego w Mentonie Jędrzejowska pokonała wicemistrzynię Francji francuzkę Belliard w stosunku 6:2 6:1.
W finale gry podwójnej pań para Jędrzejowska — Noel (Anglja) pokonała parę francuską Mathieu — Belliard w stosunku 6:3, 6:3, zaś w grze mieszanej w finale para Jędrzejowska, Tarłowski pokonana została przez parę francuską Mathieu — Lesseued w stosunku 7:9 3:6.
Po turnieju w Mentonie, gracze polscy pojechali do Cannes, Turniej ten, który zakończy się dnia 15 bm. będzie prawdopodobnie ostatnim, w którym polacy wezmą udział

NADZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE SĘDZIÓW PIŁKARSKICH W SOSNOWCU.

Stosownie do par. 28 statutu kieleckiego OKS. oraz uchwały walnego zgromadzenia PKS. z dnia 1 bm. Zarząd podkolegjum sędziów w Sosnowcu zwołuje nadzwyczajne walne zebranie członków na dzień 13 bm. o godz. 19 w lokalu własnym w domu społecznym Żytnia 10 3 piętro pokój nr 40.
Na porządku dziennym zebrania sprawozdanie delegata z walnego zebrania PKS. oraz zajęcie stanowiska w sprawie zamiennej likwidacji PKS. i OKS.
× **ST. „Zew" — KS. „Naprzód" Szopienice 5:1 (1:1). W ub. niedzielę na boisku w Niemcach odbyły się koleżeńskie zawody pomiędzy powyższemi klubami, w których odniosła zwycięstwo drużyna Zewu, a nie jak podano Naprzodu.**

Rozgrywki pierwszej rundy meczów ligowych

Tegoroczne rozgrywki ligowe piłki nożnej rozpoczną się 5 kwietnia.

Rozgrywki pierwszej rundy (wiosennej) trwać będą do 21 czerwca.

Druga runda (jesienna) rozpocznie się 16 sierpnia i trwać będzie do 11 października.

Program meczów ligowych w kwietniu przedstawia się następująco:

5 kwietnia walczą: Legja — Dąb w Warszawie, Wisła — Śląsk w Krakowie, Warta — Garbarnia w Poznaniu, ŁKS — Warszawianka w Łodzi, Ruch — Pogoń w W. Hajdukach.

19 kwietnia: Warszawianka — Warta w Warszawie, Garbarnia — Ruch w Krakowie, Pogoń — ŁKS. we Lwowie, Śląsk — Legja w Świętochłowicach i Dąb — Wisła w Katowicach,

26 kwietnia: Legja — Garbarnia w Warszawie, Wisła — Pogoń w Krakowie, Warta — Dąb w Poznaniu, ŁKS. — Śląsk w Łodzi, Ruch — Warszawianka w W. Hajdukach.

Niemieckie oddziały wojskowe wkraczają do Nadrenji



Wesoły Kącik

BIEDNA KAWA

Kac i Kotek siedzą w kawiarni i piją kawę.

— O czem pan tak myśli, panie Kac?

— Myślę o tem, że kawa to jednak bardzo dziwny napój...

— Dlaczego?...

— Bo pomyśl pan sam... Najpierw się ją pali, żeby była czarna, potem dolewa mleka, żeby była biała... Najpierw się dodaje cykorję, żeby była gorzka, potem sypie się cukier, żeby była słodka... Wkońcu ją się gotuje, żeby była gorąca, potem się na nią dmucha, żeby była zimna, czy ona nie może zwarjować?!..

PLOTKARKA

— Panie mecenasie, czy mogę zaskarżyć panią Głąbkową o to, że opowiada, iż ja opowiadałam, że ona opowiada o mnie niestworzone rzeczy?

DZIWNY ZWIĄZEK

— Dlaczego tak płaczesz, mój skarbie?

— Tego nie mogę ci powiedzieć, mężusiu.

— Dlaczegóż to nie?

— Bo to jest za drogie!

MUZYKALNOŚĆ

— Wiesz, ta piosenka ma rzeczywiście prześliczną molodję — muszę ją sobie zapamiętać...

— Masz rację — zrób sobie węzełek na chusteczce.

DROBNE OGŁOSZENIA

POSADY I PRACE

KRAWCOWA dyplomowana szuka szycia po domach, najchętniej do Katowic. Wiadomość: w Expresie.

POSZUKUJE pierwszorzędnej manicurzystki natychmiast na stałe. Sosnowiec, Targowa 18.

POTRZEBNA kasjerka. Warszawska 14. Koss.

POTRZEBNY czeladnik stolarski na roboty fornierowane. Sosnowiec, Kowalska, plac Kościelny.

KUPNO I SPRZEDAŻ

SPRZEDAM sklep spożywczy tanio. Wiadomość w administracji

WÓZ i chomąta na parę koni sprzedam. Sosnowiec, Swobodna 22.

MOTOR czterokonny kupię. Sosnowiec, Modrzejowska 30, Ada, telefon 14-90.

LOKALE

ODNAJMĘ pokój dla pani lub pana, ul. 3-go Maja 22 m. 16.

POKÓJ umeblowany, oddzielne wejście, używalność kuchni do wynajęcia. Legjonów Nr 16, J. Zarzecki.

RÓŻNE

UNIEWAŻNIAM żyro na wekslu 200 zł. wystawionym przez Władysława i Emilję Stoleckich. Grzegorz Piekarski, Dzika 1.

POTRZEBNI do chóru panie i panowie muzykalni. Zgłaszać się w kancelarji teatru od 1 do 2 popoł.

ZGUBIONE DOKUMENTY

ZGUBIONO świadectwo przemysłowe kategorji III na galanterję i konfekcję. Majer Rozenman, zamieszkały w Sosnowcu na Modrzejowskiej 28.

NINIEJSZEM unieważnia się skradziony w dniu 8 marca b. r. o godz 18 m. 47 na stacji Koluszki, w pociągu pośpiesznym Warszawa — Sosnowiec, paszport zagraniczny - wielokrotny, wystawiony na imię Witolda Sągajłło, prolongowany przez Starostwo w Będzinie w dniu 30 lipca 1935 r. z ważnością do dnia 29 lipca 1936 r. za Nr. 220.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

Wydawca Helena Mensiorska. Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec Teatralna 1. Redaktor odp. Tadeusz Lipski